

Powrót zdziwionego Jezusa

5 lutego 2018

Mamy już czwartego premiera od czasu gdy Jerzy Urban boryka się w pierwszej instancji z wizerunkiem Chrystusa.

W sierpniu 2012 r. na okładce tygodnika „Nie” ukazał się obrazek przedstawiający Jezusa wpisanego w znak zakazu parkowania. Twarz Zbawiciela wyrażała zdziwienie. Obrazek był ilustracją publikacji „Bóg umiera ze starości”, z której wynikało, że zmniejsza się liczba osób wierzących w Boga. 6 osób poczuło, że taki wyraz twarzy nie godzi się Synowi Bożemu. Poczucie to zaowocowało spontanicznym złożeniem do prokuratury jednobrzmiących zawiadomień o urażeniu uczuć religijnych.

Opinię tę w akcie oskarżenia z 2 lipca 2013 r. podzielił prokurator Szpringer. Z prokuratorem zgodziła się sędzia Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa Agata Pomianowska i bez udziału stron i protokolanta na posiedzeniu 15 lipca w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej uznała Urbana winnym, wydając wyrok nakazowy, skazujący go na 1000 zł grzywny i zwrot kosztów postępowania.

Urban do obrażenia uczuć się nie poczuł i złożył odwołanie. W związku z tym od maja 2014 r. co jakiś – wyznaczony przez sędziego – czas, spotyka się z Jezusem na sali sądowej.

Na dotychczasowych rozprawach niezbitcie dowiedziono, że składający doniesienie otrzymali gotowe do druku i podpisania zawiadomienie drogą internetową. A stał za tym zapewne Duch Święty, bo żadna ze skarżących osób nie kojarzyła, kto przysłał jej wzór donosu.

Poza tym przy rozpatrywaniu zarzutu z art. 196 „Kodeksu karnego” (przewidującego grzywnę, karę ograniczenia wolności lub 2 lata więzienia za publiczne znieważenie przedmiotu czci religijnej) sądy mają w zwyczaju zdefiniowanie tego, co jest

obrażą uczuć religijnych. I czy zdziwiony Jezus może tym uczuciom uchybić.

Sędzia powołał zatem biegłego Cebulę. Biegły stwierdził, że zdziwiony Jezus nie tylko może obrazić, ale obraża. Ponieważ jednak biegły okazał się pracownikiem instytucji podległych Kościołowi, to nie wypadało mu stwierdzić coś innego. Sąd przychylił się do stwierdzenia obrony, że rzeczoznawca powinien być bardziej w swej opinii niezależny. I powołał kolejnych – religioznawcę i historyczkę sztuki. Ci orzekli, że Jezus w uczucia nie godzi.

Wobec odmiennych opinii sąd zarządził konfrontację, której skutkiem było zamówienie kolejnych ekspertyz.

Miały być gotowe 19 grudnia 2016 r. Nie były. Pojawiły się kilka miesięcy później.

SERCE JEZUSA – ANI PRZEDMIOT, ANI PODMIOT

„Opinię z zakresu historii sztuki” nadesłał sądowi mgr Sławomir Chmielewski z Katowic – historyk sztuki, artysta plastyk i biegły sądowy. Miał odpowiedzieć m.in. na pytanie: „Czy ilustracja (...) obraża w sensie obiektywnym (a nie tylko subiektywnym) uczucia religijne katolików?”. Odpowiedział.

„Fundamentem chrześcijaństwa jest wiara w dwoistą naturę Jezusa, który zgodnie z doktryną był i człowiekiem, i Bogiem. (...) Zatem jeżeli Jezus na pewno był człowiekiem, to nie tylko miał anatomiczną budowę człowieka, fizjologię człowieka, ale przede wszystkim ludzkie uczucia, które na sposób ludzki prawdopodobnie wyrażał. Było wśród nich zapewne i uczucie zdziwienia. Uczucie to wyrażają wszyscy ludzie, niezależnie od wieku, płci, narodowości czy inteligencji”.

Zauważył też, że „Symbol gorejącego Serca Pana Jezusa jest symbolem powszechnie rozpoznawalnym i umieszczanym w różnych miejscach: od dewocjonaliów po tatuaże. Umieszczenie go na spornej ilustracji służy jedynie umożliwieniu identyfikacji

przedstawionej postaci jako Jezusa. Warto zauważyć, że ktoś, kto wytatuuje sobie Gorejące Serce lub krzyż na ciele, nie staje się przedmiotem ani podmiotem kultu”.

No i konstatacja. „W świetle powyższych ustaleń i wniosków trudno mi uznać, by sporny wizerunek wyrażał lekceważenie i pogardę w stosunku do katolików”.

Kolejne wnioski biegłego Chmielewskiego są jeszcze mniej cieszące prokuraturę. Píše on, że „sporna ilustracja nie obraża ani przedmiotu, ani podmiotu czci religijnej”. I że „w otaczającym nas świecie obrazów funkcjonują równoprawnie różne konwencje przedstawieniowe – w tym konwencja właściwa sztuce popularnej, w jakiej powstała sporna ilustracja”.

Aż w końcu biegły historyk sztuki nokautuje prokuratorski wniosek o obrazę uczuć religijnych taką konkluzją: „Uważam, że sporna ilustracja jest przykładem ekspresji artystycznej, która jednak nie wykroczyła poza umowne normy na tyle, by uznawać ją za wyraz lekceważenia czy tym bardziej pogardy”.

Ba, ekspert Chmielewski idzie dalej: „Uważam, że uznanie spornej ilustracji za obraźliwą mogłoby stanowić niebezpieczny precedens, mogący w konsekwencji przyczynić się do ograniczenia swobody wypowiedzi artystycznej i publicystycznej w naszym kraju”.

SERCE JEZUSA – GENERATOR FRUSTRACJI

Drugim opracowaniem, które trafiło na biurko sędziego, była „Opinia z zakresu socjologii religii”. Podpisana przez dr. hab. Rafała Smoczyńskiego, profesora Instytutu Filozofii Polskiej Akademii Nauk i Socjologii. 20 stron wykładu z pogranicza socjologii i filozofii, stanowiących intelektualne stąpanie po cienkim lodzie. Biegły Smoczyński przebiega cały światowy dorobek w kwestii pojmowania bluźnierstwa, aby dojść do dosyć miękkich – i mętnych – wniosków.

Píše, że „w krajach skandynawskich, gdzie liczba osób

religijnych jest znikoma i stopień oddziaływania religii na życie publiczne jest nieznaczne, postulowanie, aby karać dziennikarzy za publikacje karykatur Mahometa musiało rzecz jasna brzmieć nieprzekonująco. Inną dynamikę może mieć sprawa karykaturalnej ilustracji opublikowanej w tygodniku »NIE« w Polsce, gdzie występuje znacząca liczba osób, dla których symbolika religijna jest ważna emocjonalnie i egzystencjalnie. Precyzyjne ustalenia, dla jakiej liczby osób inkryminowany artykuł stanowił przykład aktu obrażającego ich uczucia religijne, wymagałoby naturalnie zaprojektowania badań ilościowych na reprezentatywnej próbie katolików polskich, jednak bez wyprowadzania statystycznych prawidłowości zapewne nie jest błędem przypuszczenie, że przynajmniej dla części gorliwych katolików ten artykuł mógł wywołać obrazę ich uczuć religijnych". Co znaczyłoby, że zdziwiony Jezus obraża uczucia, ale tylko u nas. Żeby tylko. Zdziwiony Zbawiciel może naruszać fundament polskości: „Tożsamości religijne mogą być elementem budowania ładu społecznego, ale też mogą wzniecać antagonizmy, niepokoje i przemoc. Można założyć, że karykaturalne zniekształcenie symbolu Chrystusa w tygodniku »NIE« mogło wzniecić tę antagonistyczną logikę wśród wybranych członków wspólnoty katolickiej, co potencjalnie może niepotrzebnie naruszać spójność społeczną”.

„Może, potencjalnie, prawdopodobnie” – to słowa, którymi co i rusz posługuje się biegły Smoczyński.

„Można przypuszczać, że inkryminowany artykuł obraził przynajmniej jednostkę lub grupę osób, która/które wniosła/y wniosek o procedowanie sądowe w tej sprawie. Można zakładać, że istnieje proporcjonalnie większa liczba osób, które zgodziłyby się z tym, że inkryminowany artykuł obraził ich uczucia religijne”.

Filozof i socjolog wymienia 3 typy polskich katolików. Jedni do zdziwionego Jezusa mogą mieć stosunek jak do czegoś co obraża ich religijność i domagają się ukarania sprawcy. Inni są urażeni, ale nie na tyle, aby chcieli kogoś oskarżać. No i

tacy, dla których protest wobec ilustracji „jest wyrazem paniki moralnej , która spowodowana jest nie tyle krzywdą wywołaną obrazą uczuć religijnych, ale raczej jest przykładem politycznej mobilizacji wybranych jednostek dążących do cenzurowania określonej wypowiedzi/ekspresji graficznej, a tym samym stanowi próbę ograniczenia wolności słowa”.

Czy zdziwi zatem kogoś, że naukowa rozprawa zamiast odpowiedzieć, czy zdziwiony Jezus obraża uczucia, kończy się tak: „Jeśli zgodzimy się z tym, że inkryminowany artykuł (ilustracja) jest wyrazem antagonistycznej logiki (konfliktu wrogów delegitymizujących swoją tożsamość), pytanie brzmi, czy uprzywilejowanie takiej postawy wobec faktu nieuchronnego generowania frustracji znieważonych osób religijnych jest zgodne z interesem społecznym?”.

SERCE JEZUSA – DLA TYCH, KTÓRZY JEDZĄ OPŁATKI

Prokurator i sędzia chcieli jednoznaczności. Zarządzono zatem listopadową rozprawę, w której obaj biegli mogliby ustnie wyłożyć to, co napisali. Widać termin był nader niefortunny, bo nie dość że nie pojawił się żaden z nich, to o terminie rozprawy zapomniało się też prokuraturze.

W styczniowej rozprawie pani prokurator się pojawiła. Biegły Smoczyński też. Pani prokurator nie udało się wycisnąć z naukowca oświadczenia, że wizerunek zdziwionego Jezusa obiektywnie obraża uczucia religijne. Smoczyński jako przedstawiciel nauk społecznych mógł powiedzieć tylko to, co stanowi clou tej dziedziny wiedzy – prawdopodobnie, może i potencjalnie. Inaczej nie mógł. Nie miał wyników badań nad postrzeganiem symboliki w polskim katolicyzmie, nie widział danych pokazujących, ilu polskich wiernych byłoby wstrząśniętych takim lub innym przedstawieniem Jezusa. Bo po prostu nikt tego typu spraw nie badał.

Pytany przez panią prokurator i obrońcę Urbana o określenie osób gorliwie wierzących, czyli takich, które potencjalnie

mógłby urazić zdziwiony Jezus, dr Smoczyński kazał sięgnąć do statystyk kościelnych i zobaczyć, ile osób przyjmuje komunie na mszach. Albowiem zdaniem socjologów to właśnie oni są najgorliwszymi z gorliwych.

No to patrzymy. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego twierdzi, że opłatek jadło na mszach 16 procent uprawnionych katolików. Jednak konia z rzędem temu, kto sprawdzi, czy wszyscy oni bez podpuchy z internetu zawyliby z oburzenia, widząc zdziwienie Jezusa.

A może wszyscy przyjdą na następną rozprawę? Zobaczymy 27 marca w Sądzie Rejonowym Warszawa-Mokotów w sali 427 o 13.00.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: Nie.com.pl